

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

TOMASZ JUREK (Poznań)

Ad Mestris locum

Gdzie znajdował się klasztor założony przez św. Wojciecha?

Są w źródłach średniowiecznych klasyczne pasáže, wokół których interpretacji toczą się nieustające dyskusje. Do ustępów tego typu należy na pewno zdanie odnalezionego w rękopisie z bawarskiego Tegernsee Pasji św. Wojciecha, opisujące ostatnią podróż świętego z Niemiec na wschód. Wojciech *Saxonica tellure in brevi recedens, in Polaniam regionem cursum direxit et ad Mestris locum divertens, coenobium ibi construxit monachosque quamplures congregans Aschricumque abbatem eos ad regendum constituit, qui postea archiepiscopus ad Sobottin consecratus est. In quo loco aliquantisper moratus est. Post hec videlicet sumpto baculo paucis se comittantibus latenter quasi fugam moliens Pruzę se intulit regioni* – skierował się z Saksonii do Polski, po drodze zakładając klasztor w miejscu *Mestris*, gdzie ustanowił opatem Astryka, późniejszego arcybiskupa; spędziwszy tam nieco czasu, wymknął się potem z nielicznymi towarzyszami do Prus¹. Pasja z Tegernsee nie doczekała się wciąż porządnej analizy źródłoznawczej, tak że charakter tego zabytku nie jest do końca wyjaśniony. Zachowała się ona w zawierającym teksty hagiograficzne kodeksie przechowywanym niegdyś w Tegernsee, a składającym się z części powstałych w XI-XIII w. Nasza Pasja wpisana jest tam ręką z drugiej połowy XI w., może w skrytorioium w Tegernsee². Nie jest to

¹ Nowe wydanie: A. R u t k o w s k a - P ł a c h c i ń s k a, Pasje świętych Wojciecha i Brunona z tzw. kodeksu z Tegernsee, *Studia Źródłoznawcze* 40, 2002, s. 19-40, tu s. 38. Ważniejsze starsze wydania: *Scriptores rerum Prussicarum*, t. I, wyd. M. Toeppen, Leipzig 1861, s. 235-236 (w komentarzu informacja, że zapis *Mestris* powstał z poprawienia *Mestrys*); *Monumenta Poloniae Historica* (dalej cyt.: MPH), t. I, wyd. A. Bielowski, Lwów 1864, s. 154; *Monumenta Germaniae Historica* (dalej cyt.: MGH), *Scriptores*, t. XV, wyd. G. Waitz, Hannover 1888, s. 706 (i tu uwaga, że *Mestris* to korekta z pierwotnego *Mestrys*). Tłumaczenie polskie J. Pleziowej: *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*, wyd. M. Plezia, Warszawa 1987, s. 32; wersja poprawiona przez B. Kürbis: *W kręgu żywotów świętego Wojciecha*, Kraków 1997, s. 142.

² München, Bayerische Staatsbibliothek, clm 18897, s. 289-300 (interesujący nas fragment na s. 290-291). Kodeks zawiera wyłącznie teksty hagiograficzne, co potwierdza hipotezę, że Pasja powstała jako wyciąg sporządzony dla potrzeb czytań liturgicznych (*Catalogus codicum manu scriptorum Bibliothecae Regiae Monacensis*, t. IV, cz. 3, Monachii 1878, s. 216-217; A. R u t k o w s k a - P ł a c h c i ń s k a, *Pasje*, s. 19-20). Poza tym rękopisem literaturze znana jest tylko

autograf. Sam tekst powstał bowiem, jak się powszechnie przyjmuje, już w pierwszej ćwierci XI w., najpewniej w Polsce. Przeważa obecnie pogląd, że jest to wyciąg z zaginionej, obszerniejszej księgi o męczeństwie Wojciecha, choć trudno stwierdzić, czy mógłby to być wspomniany przez Galla Anonima *Libellus de passione s. Adalberti*. Choć Pasja była długo niedoceniana, a o jej wartości wielu historyków wypowiadało się krytycznie, dziś uważa się ją jednak za źródło bardzo cenne, zwłaszcza w części dotyczącej ostatniego okresu życia bohatera, jego pobytu w Polsce i samego męczeństwa³. Interesujący nas przekaz zasługuje więc rzeczywiście na pilną uwagę, jako że dotyczy jednej z najwcześniejszych fundacji klasztornych w Europie Środkowej. Nic więc dziwnego, że wzbudzał żywe zainteresowanie badaczy.

W dyskusji od razu w zasadzie zaznaczyły się dwa generalne stanowiska. Jedni badacze szukali *Mestris* w Polsce – co wydawało się oczywiste, skoro Wojciech udał się z Saksonii do tego właśnie kraju. Wychodząc z takiej interpretacji, wskazywano konkretne miejsce – Międzyrzecz, którego nazwa podobna jest rzeczywiście do źródłowego zapisu, a która to miejscowość poświadczona jest skądinąd (przez kronikę Thietmara) jako siedziba „opactwa”⁴. Już jednak jeden z pierwszych wydawców tekstu, August Bielowski, skierował w 1864 r. swój krytyczny wysiłek na wykazanie, że polska lokalizacja jest błędna, a szukana miejscowość leżała w istocie na Węgrzech⁵. Zauważył bowiem, że wymieniony przez hagiografa Astryk poświadczony jest przez Żywot św. Stefana pióra Hartwika jako twórca węgierskiego klasztoru *ad radicem Montis Ferrei* (późniejsze Pécsvárad)⁶. Narzucało się zatem skojarzenie obu klaszto-

jedna kopia (München, Bayerische Staatsbibliothek, clm 23846), zachowana w powstałym po 1461 r. nieznanego pochodzenia kodeksie, zawierającym również wyłącznie hagiografię, w tym kolekcję tekstów o św. Ottonie z Bambergi (brak jednak o naszej Pasji wzmianki w katalogu bibliotecznym: *Catalogus*, t. IV, cz. 4, Monachii 1881, s. 100).

³ Stan badań podsumowują: G. L a b u d a, Święty Wojciech, s. 19-25; t e n z e, Reminiscencje Pasji św. Wojciecha z Tegernsee (około 1025) w scenach jego żywotu na Drzwiach Gnieźnieńskich (około 1180), w: *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Poznań 1997, s. 53-63; A. R u t k o w s k a - P ł a c h c i ń s k a, Pasje, s. 23-27; H. F r o s SJ, Wczesne żywoty św. Wojciecha. Stan i potrzeby badań, w: *Środkowoeuropejskie dziedzictwo św. Wojciecha*, Katowice 1998, s. 109-112.

⁴ W. G i e s e b r e c h t, *Geschichte der deutschen Kaiserzeit*, t. I, Braunschweig 1863, s. 740, 852; tak samo G. W a i t z w komentarzu do edycji w MGH, *Scriptores*, t. XV (1888), s. 705-706. Podnosili oni nawet, że Pasja powstać mogła właśnie w Międzyrzeczu.

⁵ A. B i e l o w s k i, w: MPH I, s. 151-152.

⁶ *Legenda maior s. Stephani, Scriptores rerum Hungaricarum*, t. II, Budapestini 1938, s. 382-383: *ad radicem Montis Ferrei cenobium sub titulo sancti patris Benedicti construxit, ubi usque hodie congregata monasterialis disciplina regulari pollens temporalium sustentatione copiarum superhabundans*. Dokument fundacyjny króla Stefana datowany jest na 1015 r., ale uchodzi obecnie za tekst zredagowany w XIII w., aczkolwiek na podstawie starszych zapisek. Czytamy tam: *quod nos per Dei subsidium, ob anime nostre remedium, et pro stabilitate regni nostri monasterium Sancte Dei Genetricis Marie et Sancti Benedicti ad radicem Montis Ferrei diligenter construximus*, a dokument wystawiony miał zostać *in ipso die consecracionis dicti monasterii per ministerium domini Ascrici Colocensis archiepiscopi et primi abbatis predicti monasterii* (*Diplomata Hungariae antiquissima*, t. I, wyd. G. Györffy, Budapestini 1992, nr 12). O klasztorze tym zob. Gy. G y ö r f f y, *Az árpád-kori Magyarorszáგ történeti földrajza*, t. I, Budapest 1966, s. 362-367.

rów, którymi zarządzał Astryk, tym bardziej, że i tu zachodziło pewne podobieństwo nazwy. W jej zapisie Bielowski dopatrywał się pomyłki, stwierdzając, że w nazwie *Mestris* ostatnia litera to w istocie *f*, a środkową część słowa trzeba emendować – co pozwalało mu ustalić odczyt *Montem F*. Pozostawało jeszcze założyć, że żywociarz nie odróżniał Polski i Węgier. Kolejni badacze polscy szukali innych rozwiązań. Tadeusz Wojciechowski postulował zupełnie inne odczytanie tajemniczej nazwy – poprzedzając ją *ad* uznał za zniekształcone *T*, a zamiast *mestris* gotów był dostrzec *mestn*. Tak ułożył sobie odczyt *T(re)mestn^o*, a więc klasztor umieścił w Trzemesznie, z którym wiązała się rzeczywiście stara tradycja świętowojskiego (pochodząca z XII lub XIII w. legenda o świętym podaje, że tu właśnie złożono pierwotnie jego wykupione od pogan ciało)⁷. I tu był jednak silny element dowolności (większy nawet niż w przypadku hipotezy Bielowskiego), a całość mieściła się w szerszych ramach wywodu o bardzo wczesnym datowaniu początków klasztoru w Trzemesznie – co, jak się szybko okazało, ostać się nie może. Z kolei Stanisław Zakrzewski klasztor św. Wojciecha wołałby widzieć w Łęczycy – gdzie bulla gnieźnieńska z 1136 r. wspomina jakąś *abbatia Sancte Marie*, a gdzie później występowało wezwanie św. Aleksego (kojarzące się oczywiście z rzymskim opactwem na Awentynie i św. Wojciechem)⁸. Pomysłu tego (za którym nie przemawiał jakikolwiek pozytywny ślad, bo nie sposób z *Mestris* wyprowadzić jakiegokolwiek zapisu nazwy Łęczycy⁹) nikt nie podchwycił i nawet sam twórca nie był do niego zbyt przekonany, traktując go raczej jako luźny domysł¹⁰.

Te pojawiające się coraz dziwniejsze pomysły miały też jednak i ten skutek, że coraz więcej badaczy rezygnowało z prób „krytycznego” poprawiania czy wyinterpretowania tekstu, wracając natomiast do najprostszej wykładni międzyrzeckiej. Charakterystyczna jest postawa Heinricha Gisberta Voigta, który najpierw sugerował Trzemeszno, ale w następnych swych pracach optował już za Międzyrzeczem¹¹. Tak samo czynił cały szereg badaczy. W literaturze lat międzywojennych wykładnia ta stała się już powszechna¹². Jednak słowacki badacz Václav Chaloupecký wracał na trop

⁷ T. W o j c i e c h o w s k i, O rocznikach polskich X-XV wieku, Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, Wydziały Filologiczny i Historyczno-Filozoficzny 4, 1880, s. 188; t e n ż e, Szkice historyczne jedynastego wieku [1904], wyd. 5, Poznań 2004, s. 57-58. Za Trzemeszmem opowiedział się także W. A b r a h a m, Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku [1893], wyd. 3, Poznań 1962, s. 193.

⁸ S. Z a k r z e w s k i, Opactwo benedyktyńskie Św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie w latach 977-1085 [1903], w: Święty Wojciech w polskiej tradycji historiograficznej. Antologia tekstów, Warszawa 1997, s. 100-104; por. K. P o t k a n s k i, Opactwo na łęczycy grodzie, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny 43, 1902, s. 118-119, który był jednak bardzo ostrożny w łączeniu opactwa z czasami Chrobrego, a jeśli już, to widział tu jeden z klasztorów założonych przez uczniów św. Wojciecha.

⁹ Zob. wyrok T. W o j c i e c h o w s k i e g o, Szkice, s. 58: „Łęczycy absolutnie z tego nie zrobić”.

¹⁰ S. Z a k r z e w s k i, Bolesław Chrobry Wielki, Lwów 1925, s. 107-108, 382-383, gdzie, wspominając różne możliwości, przyznaje, że „najwięcej danych za sobą” ma jednak Międzyrzecz.

¹¹ H. G. V o i g t, Adalbert von Prag, Berlin 1898, s. 115, 295; t e n ż e, Brun von Querfurt, Stuttgart 1907, s. 312.

¹² P. D a v i d, Les bénédictins et l'ordre de Cluny dans la Pologne médiévale, Paris 1939, s. 4; L. K o c z y, Misje polskie w Prusach i na Pomorzu za czasów Bolesławów [1934],

węgierski, twierdząc – dla pewnej odmiany – że chodzi o sławne opactwo Św. Marcina w Pannonhalma. *Ad Mestris* to bowiem zniekształcone *ad montem sancti Martini*, podobnie zresztą, jak padająca w tekście *Polania* miałaby tu znaleźć się omyłkowo zamiast *Pannonia*¹³. Do hipotezy węgierskiej – acz w zmienionej nieco postaci – powrócił też po wojnie polski historyk, Henryk Kapiszewski. Odrzucał wprawdzie to, co wyczyniali z tekstem Pasji Bielowski i Chaloupecký, ale i tak uznał, że szukać trzeba na Węgrzech. Podstawowe znaczenie miał dla niego nadal zauważony już przez Bielowskiego fakt, iż Astryk był opatem zarówno w *Mestris*, jak i na Żelaznej Górze. Jeśli zaś w dodatku został potem arcybiskupem *in Sobottin* – co także należy lokalizować w ówczesnej Pannonii – to nie ulegać powinno wątpliwości, że kariera jego rozgrywała się na Węgrzech. Spotyka się tam nazwy podobne do *Mestris*, z których jedną można nawet lokalizować obok Pécsváradu (klasztor ten to kontynuator *Montis Ferrei*). Kapiszewski dostrzegał wszakże, że węgierska wykładnia sprzeczna jest z przekazem Pasji z Tegernsee, wedle którego św. Wojciech jechał przecież z Saksonii do Polski. Zauważył jednak, że użyte przez żywociarza słowo *divertere* (*ad Mestris locum divertens*) oznacza ‘zboczyć’ – a więc święty jechał rzeczywiście z Saksonii do Polski, ale pod drodze zboczył na Węgry. Hipoteza nie stoi zatem, jak się okazuje, wcale w sprzeczności ze źródłem¹⁴.

Nieduży artykuł Kapiszewski miał, jak się okazało, znaczenie przełomowe w całej dyskusji nad zagadnieniem *Mestris* i pierwszego polskiego klasztoru. Jego tezy przyjęto zrazu z pewną ostrożnością¹⁵, ale podchwycił je niebawem i utrwalił w licznych pracach najwybitniejszy znawca epoki, Gerard Labuda. Podtrzymał on w całej rozciągłości argumentację Kapiszewskiego, wzbogacając ją jeszcze dodatkowymi spostrzeżeniami. Stwierdził mianowicie, że Wojciech nie był władny zakładać swobodnie klasztorów w Polsce, kraju podległym ustabilizowanej już władzy biskupa Ungera, mógł to jednak czynić w kraju misyjnym, jakim były wtedy Węgry. Był zaś dowodnie na Węgrzech,

przedruk w: Święty Wojciech w polskiej tradycji historiograficznej (jak w przyp. 8), s. 164; M. Uhlirz, *Jahrbücher des Deutschen Reiches unter Otto II. und Otto III.*, t. II, Berlin 1954, s. 243, 318, 539; por. wspomnianą w przyp. 10 gotowość S. Zakrzewskiego do wycofania się z własnej hipotezy łączyczej. Nie był zdecydowany T. Silnicki, Św. Wojciech – człowiek i święty oraz jego działalność na tle epoki, w: Święty Wojciech 997-1947, Gniezno 1947, s. 64: „Snuje się przypuszczenia odnośnie do Trzemeszna (najmniej prawdopodobne), Międzyrzecza i Łęczycy”.

¹³ V. Chaloupecký, Radla-Anastasius, druh Vojtěchův, organisátor uherské církve. Několik kritických poznámek, Bratislava 1, 1927 – *non vidi*, przytaczam za H. Kapiszewskim (por. przyp. następný).

¹⁴ H. Kapiszewski, Droga św. Wojciecha z Saksonii do Polski wiodła przez Panonię, *Nasza Przeszłość* 6, 1957, s. 289-299.

¹⁵ Zaakceptowali je J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, Poznań 1964, s. 756 (który bardziej jednak chyba wierzył w Trzemeszno), A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry. Zarys dziejów politycznych i wojskowych*, Warszawa 1966, s. 82-83 (ostrożnie), oraz S. Milec zarski, *Misja pruska świętego Wojciecha*, Gdańsk 1967, s. 47 (bez zastrzeżeń), oprostestował je natomiast J. Pówerski, Św. Wojciech w Polsce i w Prusach, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* 1966, s. 563, opierający się na zdaniu J. Karasińskiego wyrażanym w komentarzach w: *Piśmiennictwo czasów Chrobrego*, Warszawa 1966, s. 73. Jeszcze A. Wędzki, *Mestris*, w: *Słownik starożytności słowiańskich*, t. III, Wrocław 1967, s. 199, stwierdzał, że „najwięcej zwolenników posiada Międzyrzecz”, ale „ostatnio coraz bardziej rozpowszechniony jest pogląd” o lokalizacji węgierskiej.

o czym wspomina – podnosząc położone w chrystianizacji tego kraju zasługi – dobrze poinformowany Bruno z Kwerfurtu. G. Labuda uściślił też pewne wątki z życiorysu opata-arcybiskupa Astryka, co pozwoliło usunąć rodzące się wcześniej przeszkody w utożsamianiu go z opatem z Żelaznej Góry¹⁶. Siła argumentacji i autorytetu G. Labudy okazała się przytłaczająca. Do opcji węgierskiej przekonywali się kolejni badacze¹⁷, milkli powoli sceptycy¹⁸, aż w końcu teza ta została uznana za jedynie obowiązującą i to ona stawała się odąd punktem wyjścia dla wszelkich dalszych badań¹⁹. Przyszło to tym łatwiej, że w Międzyrzeczu, z którym wcześniej utożsamiano chętnie *Mestris*, teraz zaczęto przeważnie lokalizować erem Pięciu Braci Męczenników. Polscy historycy zapomnieli więc jakby o samej możliwości lokalizacji świętowojciechowego opactwa na naszych ziemiach. W najnowszych pracach o początkach Kościoła i pierwszych klasztorach zagadka *Mestris* nie jest nawet wzmiankowana²⁰. Polscy historycy pozby-

¹⁶ G. Labuda, Droga biskupa praskiego Wojciecha do Prus, *Zapiski Historyczne* 34, 1969, s. 361-380, zwł. 362-370; tenże, Święty Wojciech w działaniu, w tradycji i w legendzie, w: *Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej*, Gniezno 1992, s. 69-70; tenże, *Szkice historyczne X-XI wieku*, Poznań 2004, s. 186-201; tenże, *Święty Wojciech*, s. 170-180. Wcześniej badacz ten wyznawał hipotezę międzyrzecką (tenże, *Św. Wojciech w literaturze i legendzie średniowiecznej* [1947], przedruk w: *Święty Wojciech w polskiej tradycji historyograficznej* [jak w przyp. 8], s. 214).

¹⁷ Charakterystyczna jest ewolucja poglądów B. Kurbis, która najpierw (O początkach kanonii w Trzemesznie, w: *Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku uczczeniu profesora Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 330-331) traktowała hipotezy międzyrzecką i węgierską jako równoważne, a kilka lat później (Pogranicze Wielkopolski i Kujaw w X-XII wieku, w: *Z dziejów ziemi mogileńskiej*, Poznań 1978, s. 88-89, przedruk w: *tejsze, Na progach historii*, Poznań 1994, s. 226-228) opowiadała się już wyraźnie za Węgrami. Por. K. Józefowiczówna, Trzemeszno, klasztor św. Wojciecha w dwu pierwszych wiekach istnienia, Warszawa-Poznań 1978, s. 52, przyp. 13, która wyznaje, że zmienia pogląd, przekonana argumentami zwolenników opcji węgierskiej.

¹⁸ Hipotezy węgierskiej nie afirmowała J. Karasińska, Wojciech, w: *Słownik starożytności słowiańskich*, t. VI, Wrocław 1980, s. 549. Także M. Plezia w wydawanym przez siebie tłumaczeniu *Pasji* dał wersję sprzeczną z interpretacją Kapiszewskiego (zob. przyp. 14), ale w komentarzu uznał cały zapis za „cudacznym” i ocenił, że „autor *Pasji* nie miał naprawdę pojęcia, o czym pisze, i – – płał ze sobą fakty” (w: *Średniowieczne żywoty*, s. 37). Ostatni, który wypowiedział się przeciwko węgierskiej drodze Wojciecha, był, o ile mi wiadomo, A. Żak, *Krajobraz naturalny i kulturowy szlaku wędrówek świętego Wojciecha w krajach Europy*, w: *Święty Wojciech i jego czasy*, Kraków 2000, s. 83-85.

¹⁹ Np. J. Strzelczyk, *Apostołowie Europy*, Warszawa 1997, s. 185; tenże, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999, s. 39; R. Grzesik, *Die Ungarnmission des hl. Adalberts*, w: *...The Man of Many Devices, Who Wandered Full Many Ways... Festschrift in Honor of János M. Bak*, Budapest 1999, s. 230-240, zwł. 233, 237-238; P. Stróżyk, *Jeszcze o pobycie biskupa Wojciecha na ziemiach polskich w 997 roku*, w: *Scriptura custos memoriae. Prace historyczne*, Poznań 2001, s. 493-502.

²⁰ M. Derwich, *Studia nad początkami monastycyzmu na ziemiach polskich. Pierwsze opactwa i ich funkcje*, *Kwartalnik Historyczny* 107, 2001, nr 3, s. 77-104 (autor ten przyjmuje istnienie opactwa w Międzyrzeczu, ale wiąże je dopiero z eremem Pięciu Braci); J. Dobosz, *Monarchia i możni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*, Poznań 2002, s. 79-89 (z króciutką wzmianką o *Mestris* w przyp. 267 na s. 85); także A. Gieysztor, *Pierwsi benedyktyni w Polsce Piastowskiej*, w: *Benedyktyni tyńieccy w średniowieczu*, Kraków 1995, s. 9-21, który w Salomonowy sposób nie uwzględnił też jednak *Mestris* wśród opactw węgierskich (napomyka atoli, s. 16, o Międzyrzeczu).

li się jakby związanego z tym kłopotu, uznając *Mestris* za klasztor węgierski. I nie przeszkadza im, że najbardziej zainteresowani sprawą badacze węgierscy nie przyjęli bynajmniej tego daru. Nie wierzą oni po prostu w możliwość lokalizowania *Mestris* na swojej ziemi. Podtrzymują za to identyfikację z polskim Międzyrzeczem, której sami Polacy się wyparli²¹.

Taki jest obecny stan dyskusji. Aby próbować się do niej włączyć, zacząć trzeba od sprawy podstawowej, czyli ustalenia odczytu. Cała literatura dokonuje egzegezy zapisu *Mestris*, aczkolwiek Georg Waitz w swym wydaniu czytał jednak *Mestrys*. Rzecz nie jest więc pozbawiona wątpliwości. Choć kwestie paleograficzne grały kluczową rolę na wielu etapach dotychczasowej dyskusji, nikt jednak przez sto lat od czasu pierwszych edycji nie zadał sobie trudu, by zajrzeć do rękopisu. Zrobił to dopiero H. Kapiszewski, starając się w oparciu o mikrofilm wyjaśnić wątpliwości²². Stwierdził, że w zapisie naszej nazwy ostatnią literą jest (wbrew sugestiom Bielowskiego) na pewno *s*, a przed nią razura, nad którą pisarz wpisał *i* – a więc potwierdza się całkowicie lekcja *Mestris*. Tak samo czytał czternastowieczny kopista tego tekstu. Obserwacje te potwierdza najnowsze wydanie zabytku przez Annę Rutkowską-Płachcińską. Moja własna autopsja rękopisu (za pośrednictwem dobrej jakości barwnych skanów) pozwala wnieść nieco dodatkowych spostrzeżeń. W kluczowym dla nas słowie *Mestris* jest rzeczywiście między *r* a *s* razura, obejmująca jedną literę. Musiała to być litera niska, w dolnej części (jak widać z zachowanych pomimo wydrapania śladów) nie zaokrąglona, ale szersza niż *i*; do tego dochodzi charakterystyczny sposób połączenia jej poziomą poprzeczką z następującym dalej *s*. Warunkom tym odpowiada najlepiej *r*. Poniżej linii pisma znajduje się w tym miejscu wyraźna kropka, którą traktować należy jako znak korektorski, wskazujący na usunięcie błędnie zapisanej litery²³. Nad linią figuruje zaś nadpisane *i*. Wszystko to interpretować należy w ten sposób, że pisarz

²¹ Gy. Györfly, Święty Stefan I król Węgier i jego dzieło [1977], Warszawa 2003, s. 100, 177-178, 219-235; przegląd literatury u R. Grzesika, Die Ungarnmission, s. 237-238. Podobnie w literaturze czeskiej, por. R. Nový, Slavnikovci v raně středověkých Čechach, w: Slavnikovci ve středověkém písemnictví, Praha 1987, s. 65 (który myli zresztą Trzemeszno z Międzyrzeczem), oraz tłumaczenie Pasji (J. Zachová), tamże, s. 190: „Zastaviv se na místě zvaném Meziříčci založil tu klášter”. Tylko jako ciekawostkę wspomnieć można, że słowacki historyk M. Homza, Vzt'ahy stredovekého Spiša a Malopol'ska od najstarších čias do roku 1138, Historický časopis 43, 1995, s. 207-208, próbował łączyć przekaz Pasji ze śladami „rozległego kompleksu klasztorowego”, odkrytymi przez archeologów opodal Spiskiej Kapituły. Jego wywód jest jednak zupełnie nieprzemysłany. Wskazuje on bowiem, że właściwa lekcja źródłowa to *Mons Ferreus* (co jest zupełnie dowolne i w dodatku nijak nie kojarzy się ze Spiszem, a oznacza przecież Pécsvárad!), że kościół w Spiskiej Kapitułe miał wezwanie św. Marcina, a św. Wojciech jadąc z Rzymu odwiedził grób tego patrona w Tours (co przecież niczego nie dowodzi!), że Anastazy-Astryk był w 1001 r. opatem *Sclavenensis provincie* (z czego także nic dla sprawy nie wynika!). Dodać trzeba, że w Spiskiej Kapitułe nie są poza tym znane żadne inne ślady istnienia klasztoru, zacząć więc trzeba chyba od weryfikacji tezy o jego istnieniu. Obecnie autor ten wypowiada się dużo ostrożniej, ale nadal podtrzymuje swą hipotezę o klasztorze, założonym zapewne przez ludzi z kręgu św. Wojciecha, zob. M. Homza, Včasnostredoveké dejiny Spiša, w: Historia Scepusii, t. I, Bratislava-Kraków 2009, s. 233-235, 251-252.

²² H. Kapiszewski, Droga, s. 291.

²³ Nieco niżej na tej samej s. 291 w słowie *molliens* pisarz umieścił podobne kropki nad *i* pod jedną z liter *l*, co oznacza na pewno jej skreślenie jako błędnie użytej.

użył pierwotnie innej litery (zapewne *r*), ale zauważywszy swój błąd, zaznaczył go podkropkowaniem, a następnie wydrapał błędnie użytą literę i nad nią (bowiem pisanie na świeżej razurze groziło rozlaniem się atramentu) wpisał właściwą. Ostatecznie potwierdza się więc, że intencją kopisty było napisanie *Mestris*. Zauważyć jeszcze trzeba, że – czego nie zaznaczali na ogół dotychczasowi wydawcy²⁴ – na razurze wpisane jest także inne kluczowe w naszych rozważaniach słowo: *Polaniam*. Tu w dodatku poprawki dokonano ewidentnie inną ręką i atramentem, późniejszym nieco piśmem. Widać jednak, że początkowe *P* pochodzi jeszcze z pierwotnego zapisu. Dalej było niemal na pewno *u*, jedna litera wysoka (najpewniej *l*), potem jakaś litera niska i zaokrąglona (rodzaju *o*, *a* lub *e*), dalej zaś nie sposób już coś odtworzyć, choć słowo to pierwotnie było najpewniej krótsze; litery dopisane na wydrapanym miejscu (nie różniące się wielkością od tekstu pierwotnego) zapełniły bowiem także spację przed następnym słowem (*regionem*). Prymary zapis brzmiał zatem zapewne *Puloni* czy *Pulani* (*in Puloni/Pulani regionem*)²⁵. Nie ulega w każdym razie najmniejszej wątpliwości, że chodzi o zapis nazwy naszego kraju, nie wchodzi zaś w grę *Pannonia*, którą tak chętnie widziałby tu Chaloupecký, a która ucieszyłaby wszystkich zwolenników tezy węgierskiej. Mocno archaiczna postać, zarówno pod względem ortografii, jak i gramatyki (nazwa nie została zlatynizowana), tchnie dużym autentyzmem i zdaje się wskazywać na wczesną genezę archetypu tekstu²⁶. Nic dziwnego, że jakiś nieco późniejszy czytelnik poprawił ten dziwaczny zapis na obiegową już w jego czasach formę *Polaniam*.

Pozostajemy zatem przy przekonaniu, że autorowi Pasji chodziło na pewno o podróż do Polski i przy tradycyjnym odczycie *Mestris*. Gdzie lokalizować tę miejscowość? W polskiej literaturze panuje opcja węgierska, w wersji nadanej przez Kapiszewskiego i Labudę (bo i oni odrzucili pomysły Bielowskiego). Od razu zauważyć trzeba, że wywód dany przez Kapiszewskiego ma w istocie charakter luźnego zbioru supozycji, a nie źródłowych dowodów. Badacz ten miał trzy podstawowe argumenty: biograficzny (tożsamość Astryka z *Mestris* i Astryka z Żelaznej Góry), geograficzny (identyfikacja z miejscowością węgierską) i filologiczny (pozwalający wyczytać w tekście węgierski kierunek podróży). Prześledźmy je po kolei.

Podstawowe znaczenie ma osoba Astryka, opata w *Mestris* i *Mons Ferreus*. To właśnie ten trop nakazywał skierowywać całą uwagę na Węgry²⁷. Problem tożsamości Astryka (znanego też w źródłach jako Anastazy) to jednak prawdziwy węzeł gordyjski. Wysokiego rangą duchownego imieniem Astryk lub Anastazy wymieniają bowiem w tym czasie rozmaite przekazy z różnych krajów. Nie jest możliwe jednoznaczne ustalenie, czy rzeczywiście chodzi o jedną czy raczej o dwie albo nawet kilka żyjących równo-

²⁴ Uczynił to tylko G. Wa i t z w: MGH, Scriptores, t. XV, s. 706.

²⁵ W trafności takiej rekonstrukcji utwierdza fakt, że w końcowej części utworu pisze się o Bolesławie Chrobrym *Pulslaus* lub *Pulslausus*.

²⁶ Wyniki tych spostrzeżeń mogą mieć znaczenie dla badań nad genezą nazwy Polski, o czym zob. ostatnio P. U r b a Ń c z y k, Trudne początki Polski, Wrocław 2008, s. 317-360. Moją sugestię co do odczytu pierwotnego zapisu należałoby koniecznie spróbować zweryfikować przy zastosowaniu promieni ultrafioletowych. Jeżeli propozycja się obroni, formę *regio Pulani* można by traktować jako brakujące wciąż potwierdzenie istnienia „plemiennej” nazwy ‘Polanie’.

²⁷ G. L a b u d a, Święty Wojciech, s. 177: „PT wymieniając w swoim przekazie opata Astryka, lokalizuje tym samym klasztor Mestris na Węgrzech”.

legle osób²⁸. obrońcy jedności tej postaci²⁹ widzą ciągłość kariery Astryka/Anastazego, który najpierw był opatem w Brzewnowie, potem w naszym *Mestris*, następnie w *Mons Ferreus* na Węgrzech, posłował do Rzymu po koronę dla św. Stefana, a w końcu został arcybiskupem ostrzyhomskim. Jeżeli przyjmujemy taką wykładnię, to zwrócić trzeba uwagę, że jeszcze wiosną 1001 r. na synodzie raweńskim występuje *Anastasius abbas monasterii Sancte Marie Sclavenensis provincie*³⁰ – był więc opatem w jakimś klasztorze polskim (bo wchodzący ewentualnie w grę czeski Břevnov nosił inne wezwanie, Św. Św. Benedykta i Aleksego). Oznacza to oczywiście wysokie uprawdopodobnienie polskiej lokalizacji *Mestris* (chyba, żeby założyć, że w swej bogatej karierze Astryk miał jeszcze inne polskie opactwo). Raczej jednak przychylić się należy do rozdzielenia Astryka i Anastazego. Nawet jednak i w takim przypadku nie ulega wątpliwości tożsamość opata z *Mestris* i opata z *Mons Ferreus*, bowiem sama Pasja z Tegernsee wskazuje na węgierskie związki tego pierwszego – został potem arcybiskupem w Ostrzyhomiu³¹, a taką samą godność przypisuje drugiemu Legenda św. Stefana pióra Hartwika³². Daleko stąd jednak do identyfikacji obydwu klasztorów³³. Niewątpliwa ruchliwość Astryka pozwala spokojnie przyjmować, że mógł rządzić różnymi opactwami i to w różnych krajach. Z Hartwikowej Legendy (której zawdzięczamy szczególnie wiele informacji o węgierskich losach naszego opata-arcybiskupa) wiadomo, że Astryk przybył na Węgry z zewnątrz. Zaraz dalej Hartwik kontynuuje: *venerunt et alii duos de Polonia* (chodzi o Benedykta i Andrzeja-Świerada). Zdaje się to czynić wrażenie, że i Astryk przybyć miał z Polski³⁴. Zauważyć trzeba wreszcie zasadnicze różnice w jego roli w obydwóch klasztorach – *Mons Ferreus* miał, zgodnie z Legendą Hartwika, założyć³⁵; w *Mestris* zaś przejął tylko rządy w opactwie założonym przez św. Wojciecha. Już to porównanie pokazuje, że – chcąc być w zgodzie z literą źródeł – musimy widzieć tu dwa różne obiekty³⁶. Sprzeczność tę dostrzegali już

²⁸ Instrukcyjny przegląd źródeł i opinii dali W. S w o b o d a, Astryk-Anastazy, w: Słownik starożytności słowiańskich, t. VIII, Wrocław 1996, s. 266-267, oraz R. G r z e s i k, Kronika węgiersko-polska. Z dziejów polsko-węgierskich kontaktów kulturalnych w średniowieczu, Poznań 1999, s. 146-152; zob. do tego G. L a b u d a, Święty Wojciech, s. 174-179.

²⁹ Zwłaszcza Gy. G y ö r f f y, Święty Stefan, s. 175-179.

³⁰ MGH, Diplomata regum et imperatorum Germaniae, t. II/1: Ottonis III. diplomata, Hannover 1893, nr 396. G. L a b u d a, Święty Wojciech, s. 179, który nie wierzy w jedność wszystkich Astryków i Anastazy, przyjmuje, że chodzi tu o opata z Łęczycy.

³¹ Identyfikacja *Sobottin* była długo sporna i niejasna. Wybitny znawca geografii historycznej Węgier, Gy. G y ö r f f y, Święty Stefan, s. 181, uważa za pewnik, że to Ostrzyhom.

³² *Scriptores rerum Hungaricarum*, t. II, s. 383: (Stefan) *Strigoniensem ecclesiam metropolim – – constituens, cui iam dictum venerabilem Ascricum abbatem pontificalis dignitatis infula decoratum ecelectione canonica prefecit.*

³³ Dlatego logicznym nadużyciem jest stwierdzenie H. K a p i s z e w s k i e g o, Droga, s. 295, jakoby sama tożsamość opatów „jest dowodem, że klasztor *ad Mestris locum* i klasztor *ad radicem Montis ferrei* jest tym samym klaszturem”.

³⁴ *Scriptores rerum Hungaricarum*, t. II, s. 382; zob. T. W o j c i e c h o w s k i, O rocznikach, s. 188.

³⁵ *Scriptores rerum Hungaricarum*, t. II, s. 382-383 (zob. przyp. 6).

³⁶ Zauważyć jeszcze można, że fałszywy dokument fundacyjny klasztoru w Pécsvárad króla Stefana wystawiony rzekomo z okazji poświęcenia klasztoru w 1015 r. powiada, że *circumscriptio nostre donacionis ante nostram coronacionem fuit assignata ante annos XIII, prius quam fundamentum foderetur, XVII^o anno a fundacione monasterium iamdictum est consecra-*

H. Kapiszewski, próbując ją wyjaśnić odwołaniem się do różnych znaczeń użytego w obydwóch przekazach słowa *construxit* – Wojciech miałby „zebrać” wspólnotę, a Astryk „zbudować” potem klasztor³⁷. Jest to tłumaczenie mało przekonujące, bo opiera się na dowolnym manipulowaniu tekstem.

Najsłabszą część wywodu Kapiszewskiego stanowiła argumentacja toponomastyczna. Potrafił on bowiem tylko wskazać istnienie miejscowości Mester – zapisywanej podobnie do *Mestris* (bo w formie *Mester*, *Mestur*, *Mestery*, i to już od XI w.), a leżącej w komitacie Vasvár (*Castrum Ferreum*, co ładnie kojarzyć się może z *Mons Ferreus*), ale nie mającej jednak żadnego związku z jakimkolwiek klasztorem (a już na pewno nie z Pécsváradem, który leży w zupełnie innej stronie Węgier³⁸), a z drugiej strony istnienie miejscowości położonej wprawdzie bardzo blisko Pécsváradu, ale z kolei noszącej nazwę (Mindszent) nie przypominającą w niczym *Mestris*³⁹ – argument, że niektórzy upatrują w owym Mindszent antycznych *Mestrianae*, jest oczywiście bez wartości, bowiem rzymska tradycja nazewnicza nie przetrwała na pewno w Pannonii do X w. W sumie więc Kapiszewski zebrał tylko garść spostrzeżeń, niekiedy z pozoru efektownych, ale w istocie nic nie mówiących i nie mogących pokryć faktu, że nie udało mu się na Węgrzech znaleźć miejscowości dającej się z pewnym choć prawdopodobieństwem zidentyfikować z *Mestris*. Nic nie da się też wyprowadzić z faktu, podniesionego przez Kapiszewskiego w innym miejscu, że Pécsvárad leży u podnóża wzgórz Mecsek (skąd rzeczywiście nieco już bliżej do *Mestris*) – nazwa ta bowiem nie była używana w średniowieczu⁴⁰.

Pozostaje jeszcze argument filologiczny. Rzecz cała zasadza się na tłumaczeniu słowa *divertens*. Zaproponowane przez Kapiszewskiego znaczenie *divertere* = ‘zbczyć z drogi’ jest rzeczywiście dopuszczalne. Ale nie jest to ani jedyne, ani podstawowe znaczenie tego słowa. Czasownik ów znaczy przede wszystkim ‘udawać się’, ‘kierować się’, ‘zwrócić się dokądś’, ‘oddalać się’ itp., ale także ‘zatrzymać się gdzieś’⁴¹. Użycie tego czy innego znaczenia zależy musi od kontekstu. Św. Wojciech udał się z Saksonii do Polski i założył klasztor, „skierowawszy się do *Mestris*”, „zatrzymawszy się w *Mestris*”⁴², czy też „zbczywszy do *Mestris*”. W pierwszym i drugim przypadku szukana

tum (Diplomata Hungariae, nr 12, s. 80). Wynikałoby stąd, że nadania nastąpiły przed 14 laty, a dopiero potem zaczęto budowę klasztoru – nie wcześniej zatem niż w 1001 r. Z drugiej jednak strony fundacja miała mieć miejsce 17 lat przed konsekracją, a więc w 998 r. Elementy chronologiczne są więc, jak podkreśla Gy. Györfy (tamże, s. 71-72), wewnątrznie sprzeczne i niewiele warte, a skompilował je widocznie dopiero redaktor obecnej wersji dokumentu. Za miarodajną datę poświęcenia klasztoru badacz ten uważa 1038 r., podany przez Roczniki późnośredniowieczne (Scriptores rerum Hungaricarum, t. I, Budapestini 1937, s. 125).

³⁷ H. K a p i s z e w s k i, Droga, s. 296.

³⁸ Pécsvárad położony jest na południu Węgier, Vasvár zaś w północno-zachodniej części Niziny Pannońskiej.

³⁹ Zob. Gy. G y ö r f f y, Az árpád-kori Magyarországtörténeti földrajza, t. I, s. 341-342, gdzie zestawione wzmianki i zapisy źródłowe nazwy.

⁴⁰ Korai magyar történeti lexikon (9-14. század), Budapest 1994, s. 447.

⁴¹ Mittellateinisches Wörterbuch bis zum ausgehenden 13. Jahrhundert, t. III, z. 6, München 2003, kol. 870-872; Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce, t. III, Wrocław 1972, kol. 763-766; Latinitatis mediae aevi lexicon Bohemorum. Słownik středověké latiny v českých zemích, t. II, Praha 1993, s. 112; Słownik łacińsko-polski, pod red. M. Plezi, t. II, Warszawa 1959, s. 224.

⁴² Tak właśnie w tłumaczeniu J. Pleziowej: „skierował swe kroki do polskiej ziemi, gdzie

miejscowość musi leżeć na właściwym szlaku podróży, w ostatnim – wolno dopuścić odchylenie od niego. „Zboczenie” z drogi musi mieć jednak swoje rozsądne granice. Znamy punkt wyjściowy i docelowy tej podróży. Wojciech wracał w 996 r. z Rzymu, był we Francji, a potem – co dobrze poświadczają najstarsze żywoty – przybył na dwór cesarski i pożegnał się z Ottonem III. Cesarz był w listopadzie i grudniu nad Renem i tam gdzieś nastąpiło owo pożegnanie – może już w listopadzie w Moguncji, może zaś dopiero na Boże Narodzenie w Kolonii⁴³. Stąd Wojciech udał się w swą ostatnią drogę, zakończoną 23 IV 997 r. męczeńską śmiercią w Prusach. W Polsce spotkał się, jak wyraźnie pisze w swym żywocie Bruno z Kwerfurtu, z Bolesławem Chrobrym i był w Gnieźnie⁴⁴, które opuścił najpóźniej w końcu marca⁴⁵. To właśnie z Polski, jak powiada Bruno, Wojciech wysłał poselstwo do Pragi z ostatecznym pytaniem o możliwość powrotu na katedrę⁴⁶. G. Labuda sądzi wprawdzie, że musiało się stać już wcześniej, zanim Wojciech zdecydował się w ogóle na swą podróż na wschód, ale nie widać w istocie podstaw do poprawiania w tym miejscu zupełnie jednoznacznego przekazu źródłowego⁴⁷. Także zresztą z żywota pióra Jana Kanapariusza wynika, że odpowiedź prażan przyszła do Polski – bowiem zaraz po jej otrzymaniu święty podjął szybką decyzję, czy udać się ma do Luciców czy do Prusów⁴⁸. Ufa natomiast G. Labuda zawartej w krótszej redakcji Brunonowej wiadomości, że z Polski Wojciech słał posłów na Węgry, pragnąc ściągnąć do siebie swego piastuna (Radłę)⁴⁹. Pobyt Wojciecha w Polsce musiał zatem trwać stosunkowo długo. Harmonogram działań przyszłego męczennika był więc napięty. Tym bardziej należy przeto zakładać, że przybył do nas szybko, możliwie krótką i prostą drogą. Z Nadrenii winien jechać wprost do Polski. Na taką marszrutę wskazuje też wzmianka Pasji o opuszczeniu Saksonii. Gdyby Wojciech

zatrzymał się w miejscu zwanym *ad Mestris* i zbudował tam klasztor” (Średniowieczne żywoty, s. 32); B. Kürbis poprawiła to tłumaczenie na: „zbaczając do miejsca Mestris” (W kręgu żywotów, s. 142). Także J. Zachová tłumaczyła: „zatrzymawszy się” (por. przyp. 21).

⁴³ G. Labuda, Święty Wojciech, s. 162-167, który opowiada się za listopadem i trafnie dyskutuje z tezą bożonarodzeniową.

⁴⁴ S. Adalberti Pragensis episcopi et martyris Vita altera auctore Brunone Querfurtensi (dalej cyt.: Vita II), red. longior, cap. 24, wyd. J. Karwasińska, MPH, series nova, t. IV, cz. 2, Warszawa 1969, s. 29-30. P. Stróżyk, Jeszcze o pobycie, s. 496-498, sugerował Kraków, ale jest to niepotrzebne poprawianie źródła, które wyraźnie wymienia przecież Gniezno.

⁴⁵ G. Labuda, Święty Wojciech, s. 188, przyjmował, że Wojciech spędził Wielkanoc (28 marca) razem z księciem i zaraz potem ruszył do Gdańska, co wydaje się bardziej prawdopodobne niż pomysł S. Mielczarskiego, Misja pruska, s. 87, który sądził, że już w Wielką Sobotę Wojciech był w Gdańsku.

⁴⁶ Vita II, cap. 23, s. 28.

⁴⁷ G. Labuda, Święty Wojciech, s. 166-167, 181. Pewne zaczepienie źródłowe takiej wykładni stanowi przekaz Kosmasa (Cosmae Pragensis Chronica Boemorum, I 30, wyd. B. Bretscholz, MGH, Scriptorum rerum Germanicarum, nova series, t. II, Berlin 1923, s. 54), według którego poselstwo do Pragi Wojciech słał podczas pobytu w Moguncji. Trudno jednak stawiać relację tego późniejszego o 100 lat kronikarza ponad świadectwo niemal współczesnych żywotów. Por. V. Novotný, České dějiny, t. I, cz. 1, Praha 1912, s. 654-655, który próbował uzgodnić przekazy o ten sposób, że arcybiskup moguncki posłał własnych posłów do Pragi. P. Stróżyk, Jeszcze o pobycie, s. 497-498, opowiada się za wysłaniem poselstwa z Polski.

⁴⁸ S. Adalberti Pragensis episcopi et martyris Vita prior (dalej cyt.: Vita I), cap. 26-27, wyd. J. Karwasińska, MPH, series nova, t. IV, cz. 1, Warszawa 1962, s. 38-40.

⁴⁹ Vita II, red. brevior, cap. 23, s. 61.

z Saksonii dopiero „zbaczać” miał w stronę Węgier, musiałby jechać nader okreżną drogą, przez Bawarię – bowiem ta najprostsza, przez Pragę, była dla niego oczywiście zamknięta. Różnica jest zasadnicza – znad Renu do Gniezna Wojciech miałby do przebycia ok. 700 km, drogą zaś przez Węgry (pamiętać zaś trzeba, że Pécsvárad leży na południowych krańcach tego kraju) musiałby pokonać co najmniej 1700 km⁵⁰.

Przeciwko uznaniu zaproponowanej przez Kapiszewskiego wykładni słowa *divertere* świadczy też struktura narracyjna przekazu. Gdyby rzeczywiście chodziło o dalekie zboczenie na Węgry, to z relacji Pasji z Tegernsee zniknęłaby w ogóle obecność świętego w Polsce – który to kraj zapowiedziany został przecież w pierwszych słowach. Otrzymalibyśmy narracyjny i logiczny dziwoląg: Wojciech udawał się do Polski, ale działał na Węgrzech i prosto stąd udał się do Prus. Jedyna działalność w Polsce polegałaby na przemknieniu cichcem przez ten kraj. Osobliwość tę celnie zauważył G. Labuda⁵¹. Wzbudziła ona nawet pewne zdumienie tego badacza, bo wizja taka stoi w sprzeczności z wszystkim, co wiemy o pobycie świętego w naszym kraju. Ostatecznie jednak G. Labuda przywołał fakt braku w Pasji informacji o Polsce jako ważki argument na rzecz węgierskiej lokalizacji. Stwarza to oczywiście argumentacyjne błędne koło. W istocie pominięcie czynów Wojciecha w Polsce stwarzałoby sytuację dziwną, tym bardziej, że Pasja powstawała najpewniej – jak się przeważnie sądzi – właśnie w Polsce i jej autor powinien być zainteresowany tutejszymi sprawami.

Wojciech wyjechał zatem znad Renu i, jadąc przez Saksonię, dotarł dość szybko do Gniezna. W ramach takiej podróży nie sposób mówić o „zboczeniu” do jakiejś węgierskiej miejscowości. *Mestris* leżeć musiało stanowczo bliżej szlaku. Nie widać żadnej potrzeby, by odchodzić od takiego oczywistego rozwiązania. Siła supozycji filologicznej Kapiszewskiego słabnie wobec osłabienia pozostałych jego argumentów – jeżeli na Węgrzech nie ma odpowiedniej miejscowości, a Astryk mógł być w swym życiu opatem w różnych klasztorach, to nie ma najmniejszego powodu, by Wojciech musiał udawać się właśnie na Węgry. Podróż taka nie ma bowiem niezależnego potwierdzenia. Fakt, że Wojciech był (czy raczej bywał) na Węgrzech, potwierdza żywot pióra Brunona z Kwerfurtu. Ale jego informacja, że *Ungris nunc nuncios suos misit, nunc se ipsum obtulit*⁵², nie ma żadnych odnośników chronologicznych i powszechnie odnosi się ją – samego G. Labudy nie wyłączając – do czasów wcześniejszych, ze wskazaniem na przełom lat 994 i 995⁵³. O węgierskich dokonaniach Wojciecha szerzej opowiada też późniejszy, acz chyba wiarogodny, żywot *Tempore illo*; powiada się tam jednak, że następnie święty udał się do Rzymu, a więc i tu nie ma żadnych podstaw, by łączyć ten epizod z zimą 996/997 r.⁵⁴ Niewiele daje też spostrzeżenie G. Labudy, do którego

⁵⁰ R. G r z e s i k, *Die Ungarnmission*, s. 233, próbuje tę dziwną sytuację objaśnić w ten sposób, że droga przez Połabie była zbyt niebezpieczna, ze względu na szalejące tam od 983 r. powstanie Słowian. Argument nie jest przekonujący. Po pierwsze bowiem, nawet północny szlak przez Magdeburg był na tyle bezpieczny, że 3 lata później wracał nim z Gniezna orszak cesarski, zaś południowy szlak przez Turynię i Miśnię biegł w ogóle przez okolice całkowicie spokojne. Po drugie zaś, zbuntowani Słowianie nie powinni odstraszać zapaleńca, który sam gotów był iść do Luciców.

⁵¹ G. L a b u d a, *Święty Wojciech*, s. 180: „autor Pasji pominął całkowicie pobyt w Polsce”.

⁵² *Vita II*, cap. 16, s. 19.

⁵³ G. L a b u d a, *Święty Wojciech*, s. 140-141; por. G. A d r i á n y i, *Der heilige Adalbert und Ungarn*, w: *Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej*, Gniezno 1992, s. 16.

⁵⁴ *De sancto Adalberto episcopo*, cap. 7, wyd. W. Kętrzyński, MPH IV, Lwów 1884, s. 213-214;

przywiązywał on bardzo dużą rolę – iż Wojciech jako biskup misyjny mógł zakładać klasztory tylko w kraju misyjnym, jakim były wtedy Węgry; w Polsce zaś byłoby to niemożliwe bez współdziałania miejscowego biskupa Ungera. Z krótkich słów Pasji z Tegernsee nie wynika przecież bynajmniej, że Wojciech zakładając swój klasztor, działał bez wiedzy i zgody stosownej władzy kościelnej. Trudno wreszcie przyznać wartość dowodową uwadze G. Labudy, że o fundacji klasztornej Wojciecha w Polsce milczą najstarsze żywoty (Jana Kanapariusza i św. Brunona). Argument jest bowiem obosieczny – żywoty te milczą tym bardziej o jakiegokolwiek fundacji na Węgrzech, jako że nie znają w ogóle węgierskiej podróży bohatera. Z ich opowieści wynika, że pożegnawszy dwór cesarski, Wojciech udał się od razu do polskiego Bolesława⁵⁵, acz przyznać trzeba, że nie są to relacje drobiazgowo ściśle. Przypomnieć wreszcie można podniesiony już przed chwilą fakt, akceptowany zresztą przez G. Labudę, że przebywający w Polsce Wojciech słać miał – wedle żywotu Brunonowego – pilne poselstwa na Węgry. Byłoby to dziwne zachowanie, gdyby sam miał właśnie dopiero co stamtąd wrócić.

Po tym wszystkim, co zostało powiedziane, należy zrezygnować z lokalizowania naszego klasztoru na Węgrzech. Jeżeli przyjmujemy, że Wojciech jechał z Saksonii wprost do Gniezna, miejsca *Mestris* szukać można tylko w Polsce. Z Pasji z Tegernsee wynika przecież wyraźnie, że święty założył klasztor już po opuszczeniu Saksonii (*Saxonica tellure recedens*). Gdzie w Polsce? Pomysły T. Wojciechowskiego (Trzemeszno) i S. Zakrzewskiego (Łęczyca) są dziś już poza wszelką dyskusją. O Łęczycy trudno zresztą byłoby w ogóle dyskutować, skoro na jej rzecz nic właściwie nie świadczy. Nic nie daje też pomysł Andrzeja Nadolskiego, by samo *Mestris* utożsamiać z Trzemeszmem, jako planowaną siedzibą, ale właściwej i docelowej siedziby szukać w Łęczycy⁵⁶. Samą koncepcję trzemeszeńską powaliły bowiem ostatecznie badania (historyczne i archeologiczne) nad początkami tamtejszego klasztoru. Wiadomo już dziś, że powstał on w pierwszej połowie XII w.⁵⁷ Na placu pozostaje zatem tylko położony w północno-zachodniej Wielkopolsce Międzyrzecz. Na jego zaś rzecz przemawiają niezwykle silne argumenty. Znane były one zresztą od dawna i nikt ich w dotychczasowej dyskusji ani nie obalił, ale nawet nie osłabił. Nowe hipotezy tworzone bowiem bez należytego rozważenia wagi dotychczasowych poglądów.

Rzecz pierwsza, najbardziej rzucająca się w oczy, to sam zapis nazwy *Mestris*. Odpowiada on bardzo blisko toponimowi Międzyrzecz. Trzeba sobie w dodatku zdawać sprawę, że w średniowieczu wymawiano go nieco inaczej, jak wskazują najstarsze zapisy tej i innych podobnych nazw, jakich sporo w Słowiańszczyźnie (dość wspomnieć

por. R. Grzesik, *Die Ungarnmission*, s. 234-235; t e n ż e, Skąd wielkopolski hagiograf św. Wojciecha wiedział o spaleniu przez niego pogańskiego bałwana na Węgrzech?, w: *Scriptura custos memoriae. Prace historyczne*, Poznań 2001, s. 485-491; t e n ż e, Węgierski etap misji św. Wojciecha, w: *Święty Świerad i jego czasy*, Nowy Sącz 2001, s. 136-157.

⁵⁵ Vita I, cap. 26, s. 38-39; Vita II, cap. 23, s. 28-29.

⁵⁶ A. Nadolski, A. Abramowicz, T. Poklewski, A. Kasinowski, *Łęczyckie opactwo Panny Marii w świetle badań z lat 1954-1956*, Łódź 1960 (*Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna* 4), s. 76-84.

⁵⁷ G. Labuda, *Szkice*, s. 187-193; ostatnio M. Wiwióra, *Zespół klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie w świetle badań archeologiczno-architektonicznych*, Toruń 2000 (*Archaeologia Historica Polona* 9).

śląski Międzyrzecz, teren w widłach Odry i Baryczy, oraz czeskie i morawskie miejscowości Mezeříč) – w miejscu dzisiejszego *dz* zawierają one zawsze *s* lub *z*, czemu odpowiada też utrwalenie się niemieckich nazw w postaci Meseritz bądź Meseritsch⁵⁸. Że wymowa taka funkcjonowała bardzo wcześnie, świadczy najstarszy zapis nazwy Międzyrzecza w kronice Thietmara – *Mezerici*⁵⁹. Bliskość z zapisem *Mestris* stanie się jeszcze wyraźniejsza, gdyby pozwolić sobie na drobną i odpowiadającą warunkom paleografii emendację – wobec niezwyklego podobieństwa liter *e* i *t* (w średniowieczu zawsze niskiego) uznać można mianowicie, że forma *Mestris* powstała przy przepisywaniu z pierwotnego *Meseris*. Identyfikacja takiego zaś zapisu nie powinna budzić już żadnych wątpliwości.

Po drugie, rzecz może najważniejsza, wspomniany przed chwilą przekaz Thietmara poświadcza istnienie w wielkopolskim Międzyrzeczu opactwa. Kronikarz opowiada bowiem, jak to idące jesienią 1005 r. na Poznań wojska niemieckie króla Henryka II przybyły *ad abbaciam quae Mezerici dicitur*⁶⁰. Przekaz ten jest nie do podważenia, a czynione w tym kierunku próby pozostają całkowicie nieprzekonujące⁶¹. W Międzyrzeczu istniał więc u progu XI w. klasztor. Tkwi w tym jednak i pewna pułapka. Dotychczasowi badacze relację Thietmara kojarzyli z wydarzeniem wspomnianymi w Brunonowym Żywocie Pięciu Braci – gdy do kraju wkroczyły wojska króla niemieckiego i przyszły do wsi, w której znajdował się erem męczenników, nad kościołem zapłonęło cudowne światło i trwało ponad godzinę⁶². Narzucało się wręcz utożsamienie obydwóch epizodów. Większość badaczy uważała zatem, że erem Pięciu Braci znajdować się musiał właśnie w Międzyrzeczu⁶³. W takim razie jednak nie można już było w tym samym Międzyrzeczu umieszczać klasztoru założonego przez św. Wojciecha. Z kolei przeciwnicy takiej lokalizacji eremu – na czele z G. Labudą – gotowi byli w polemicznym ferworze podważyć w ogóle odniesienie Thietmarowego przekazu do Międzyrzecza⁶⁴. I jedni, i drudzy wykluczali w każdym razie możliwość, by wspomniane przez niemieckiego kronikarza „opactwo” utożsamić z klasztorem założonym przez św. Wojciecha. Wydaje się, że to właśnie skierowanie interpretacji tego ustępu Thietmara na tory dyskusji wokół lokalizacji eremu Pięciu Braci zadecydowało o zapomnieniu,

⁵⁸ Por. M. Sosnowski, Co wiadomo o lokalizacji pustelni tzw. Pięciu Braci?, Roczniki Historyczne 71, 2005, s. 16.

⁵⁹ Zob. przyp. następny.

⁶⁰ Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon, VI 27, wyd. R. Holtzmann, MGH, Scriptores rerum Germanicarum, nova series, t. IX, Berlin 1935, s. 306; tamże, s. 307, druga wersja, znana z kopii z XIV w., gdzie forma: *Metzcerize*.

⁶¹ G. Labuda, Szkice, s. 230, 464-465, tenże, Święty Wojciech, s. 172, próbował dowodzić, że zapis *Mezerici* nie może oznaczać Międzyrzecza, a poprawić go trzeba na *Cazimerici* (czyli Kazimierz). Zob. trafną krytykę M. Sosnowskiego, Co wiadomo, s. 12-19.

⁶² Vita Quinque Fratrum eremitarum, cap. 16, wyd. J. Karwasińska, MPH, series nova, t. IV, cz. 3, Warszawa 1973, s. 69.

⁶³ Dyskusję nad lokalizacją eremu podsumowują M. Derwich, Kilka uwag w sprawie Pięciu Braci Męczenników, w: Cracovia – Polonia – Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej, Kraków 1995, s. 181-188, G. Labuda, Szkice, s. 206-213, 461-467, oraz M. Sosnowski, Co wiadomo, s. 7-29, do czego ponownie G. Labuda, Pięciu Braci Męczenników (1003) w Międzyrzeczu czy Kazimierzu?, Roczniki Historyczne 72, 2006, s. 225-229.

⁶⁴ Zob. przyp. 61.

w jaki popadła teza o polskiej lokalizacji *Mestris*. Kluczowe znaczenie ma więc dla nas niedawne ustalenie, że Thietmar i Bruno na pewno nie mówią o tym samym wydarzeniu. O ile bowiem pierwszy omawia wyprawę z 1005 r., to z kontekstu, w jakim umieszczony został opis cudu u Brunona, wynika, iż cudowne światło pojawiło się w 1004 r.⁶⁵ Odpada zatem źródłowa podstawa konieczności łączenia eremu z Międzyrzeczem, a tym samym tamtejsza *abbacia* staje do dyspozycji dla innych identyfikacji. Możemy tam więc spokojnie umieścić klasztor świętowojciewowy.

Relacja Thietmara jest wymowna także z innego względu. Poświadcza mianowicie, że Międzyrzecz leżał na jednej z dróg wiodących z Saksonii ku centrum państwa piastowskiego. Chodziło o trakt, przekraczający Odrę w Krośnie⁶⁶. Zdążający do Polski Wojciech mógł oczywiście iść inną drogą, przechodząc Odrę czy to niżej, w Lubuszu, czy to raczej wyżej, w Bytomiu lub Głogowie, ale zawsze Międzyrzecz leżał na tyle blisko, że można się tam było łatwo „skierować”, „zatrzymać” czy też tam „zboczyć” – i rzeczywiście słowo *divertens* staje się w tym kontekście zupełnie zrozumiałe.

Jest wreszcie istotny ślad w lokalnej topografii. Najstarszy kościół międzyrzeczekiego zespołu osadniczego znajdował się 1,5 kilometra na zachód od grodu, leżącego w widłach Obry i Paklicy. Kościół ten po raz pierwszy wzmiankowany jest w 1259 r. Już wtedy nosił wezwanie Św. Wojciecha, poświadczone także i później. Również skupiona wokół kościoła osada, stanowiąca przez całą epokę staropolską własność biskupstwa poznańskiego, przyjęła nazwę Święty Wojciech, zmienioną dopiero w czasach nowożytnych na Wojciechowo⁶⁷. Nazwy tego typu są na naszych ziemiach zjawiskiem rzadkim, ale mimo to nie trzeba wyciągać stąd wniosku o przetrwaniu wyjątkowej tradycji związanej z obecnością świętego patrona. Mamy bowiem jednak garść analogicznych nomenklatur występujących w ramach większych aglomeracji osadniczych, gdzie poszczególne człony określano tytułami kościołów⁶⁸. W Międzyrzeczu

⁶⁵ T. J a s i ń s k i, Zapiski kronikarskie i rocznikarskie o Pięciu Braciach Męczennikach, w: Kult Pięciu Braci Męczenników w Kazimierzu Biskupim, Kazimierz Biskupi 2003, s. 21; M. S o s n o w s k i, Co wiadomo, s. 20-23.

⁶⁶ Thietmar, VI 26, s. 304. O drogach zob. S. W e y m a n n, Ze studiów nad zagadnieniem dróg w Wielkopolsce od X do XVIII w., Przegląd Zachodni 11, 1953, nr 6-8, s. 209-211, 229-234; M. P r z y b y ł, Poznań na tle szlaków komunikacyjnych od X do XIII wieku, w: Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania, Poznań 2005, s. 111-129; W. D z i e d u s z y c k i, M. P r z y b y ł, „Trakt cesarski” – próba odtworzenia przebiegu drogi pielgrzymki Ottona III do Gniezna na podstawie analizy źródeł pisanych i archeologicznych, w: Trakt cesarski. Hława – Gniezno – Magdeburg, Poznań 2002, s. 17-31; K. K i r s c h, Reise- und Handelsrouten zwischen mittlere Elbe und Oder um 1000, tamże, s. 409-421.

⁶⁷ Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. I, Poznań 1877, nr 379, a do interpretacji tego dokumentu zob. T. J u r e k, Kościoły średniowiecznego Międzyrzecza, w: Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum, Poznań 1998, s. 613-621, zwł. 615-617; por. też S. K o z i e r o w s k i, Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego 42, 1916, s. 287, 404; J. N o w a c k i, Dzieje archidiecezji, t. II, s. 571, 756.

⁶⁸ Znamy osady Św. Jana, Św. Marcina, Św. Wojciecha, Św. Rocha i Św. Łazarza pod Poznaniem (przy czym dwie ostatnie nie miały metryki średniowiecznej), Św. Wojciecha pod Gdańskiem, parę osobno stojących kaplic (Św. Marcin koło Sulmierzyc, Św. Roch koło Odolanowa) oraz wieś Święty Stanisław koło Stanisławowa na Rusi, założoną dopiero w XVI w. (Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. XI, Warszawa 1890, s. 699-700). Zauważyć jednak można, że Święty Wojciech pod Gdańskiem był bardzo starą osadą, którą

zadziałał na pewno taki sam mechanizm. Skupiona wokół kościoła osada znajdowała się na tyle daleko od grodu i lokowanego obok niego w połowie XIII w. miasta, że wymagała osobnej nazwy. Osobliwością jest natomiast samo położenie kościoła – pełniącego aż do momentu lokacji miejskiej rolę jedynej parafii – w tak znacznej odległości od grodu. Najłatwiej ją wytłumaczyć tak, że dla obsługi duszpasterskiej ludności zaadaptowano z czasem świątynię pełniącą pierwotnie inne funkcje, które właśnie wymagały umieszczenia jej na uboczu. W dotychczasowych badaniach sugerowano – sam to zresztą czyniłem⁶⁹ – że to właśnie w owym międzyrzeckim Świętym Wojciechu szukać należałoby eremu Pięciu Braci. Obecnie, gdy związek eremu z Międzyrzeczem został poważnie podważony, postawić należałoby inną hipotezę: Święty Wojciech to najpewniej miejsce klasztoru założonego w 997 r. Odpowiada to wymogom topograficznym. Dla klasztoru stroniących od świata mnichów właściwa wydaje się właśnie lokalizacja nieco z dala od dotychczasowych siedzib, ale zarazem w bezpiecznym sąsiedztwie potężnego grodu, zapewniającego ewentualną obronę i ucieczkę. Analogiczną lokalizację, kilkaset metrów od grodu, miało zapewne także nieco tylko późniejsze opactwo łączyckie⁷⁰. Weryfikację takiej hipotezy mogłyby przynieść wyniki badań archeologicznych w Świętym Wojciechu. Dotychczas prowadzone tam wykopaliska nie przyniosły, przyznać trzeba, żadnych materiałów z przełomu X i XI w.⁷¹ Kościół w Świętym Wojciechu mógł jednak nie zostawić po sobie trwałych śladów, jako że był najpewniej drewniany. Tak mówi się o nim w XV w. oraz w czasach nowożytnych, kiedy to wizytacje poświadczają całkowicie drewniany charakter zabudowy kościelnej, włącznie z ogrodzeniem⁷². Choć później do miejsca tego przywiązane

niekiedy wiąże się z gdańską działalnością przyszłego męczennika (S. Mieliński, Misja pruska, s. 78-81). W 1236 r. książę gdański Świętopełk nadał immunitet opatowi mogileńskiemu i wsiom *ecclesie sancti Adalberti ad quercum*, co wskazuje, że już wtedy w Świętym Wojciechu była prepozytura benedyktynów mogileńskich (Pommerellisches Urkundenbuch, wyd. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 54-56); to pomorskie uposażenie Mogilna odnieść można do czasów Bolesława Krzywoustego (zob. J. Powierski, Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie Krzyżaków do Polski, t. I, Malbork 1996, s. 153-157). Por. też M. Grzegorz, Osady Pomorza Gdańskiego w latach 1309-1454, Warszawa 1990, s. 159.

⁶⁹ J. Mitkowski, Św. Wojciech a jego bezpośredni następcy w męczeństwie, w: Święty Wojciech 997-1947, Gniezno 1947, s. 327-328; T. Jurek, Kościoły, s. 619-620; M. Derwich, Początki monastycyzmu, s. 82.

⁷⁰ A. Nadolski, A. Abramowicz, T. Poklewski, A. Kąsinowski, Łęczyckie opactwo, którzy z opactwem wiążą fundamenty budowli odkryte pod późniejszą kolegiatą; zob. jednak wątpliwości, jakie zgłosił Z. Morawski, *Sedes translata*. Łęczyca na początku XII wieku, w: *Aetas media, aetas moderna*. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin, Warszawa 2000, s. 292-293, który w budowlu tej widzi raczej pałacjum wzniesione przez Zbigniewa.

⁷¹ W. Hensel, Z. Hilczek-Kurnatowska, Studia i materiały do dziejów osadnictwa Wielkopolski wczesnośredniowiecznej, t. VI, Wrocław 1987, s. 386-387; S. Kurnatowska, Dzieje Międzyrzecza i okolicy w świetle źródeł archeologicznych, w: *Międzyrzecz i okolice, Międzyrzecz – Gorzów Wlkp.* 1998, s. 36-39, 55-57 (i mapy).

⁷² W 1476 r. kapłan Mikołaj zobowiązał się *reedificare et de novo ex lignis — construere ecclesiam in Swyanthywoczyeh villa — episcopi Pozn. ante Myedzyrzecz*, który to kościół spalił z powodu własnej nieostrożności (Poznań, Archiwum Państwowe, Acta episcopalia II, k. 456). Wizytacja z 1607 r. notuje: *ecclesia ibidem lignea tituli Sancti Adalberti, caemeterii sepum ligneum malum et ruinosum, tectum ligneum bonum, campanile contiguum ecclesiae*

zostało wezwanie Św. Wojciecha, pierwotne wezwanie klasztoru musiało być inne. Być może dedykowany był Bogurodzicy. Wspomnianego wyżej Anastazego opata *monasterii Sancte Marie Sclavenensis provincie*, występującego w 1001 r., wiązać można właśnie z Międzyrzeczem⁷³ – choć oczywiście mógł pochodzić także z któregoś z innych istniejących pewnie w Polsce Chrobrego klasztorów. Narzuca się zwłaszcza opactwo NMPanny „na grodzie” w Łęczycy, którego początki – ze względu na drugie patronium Św. Aleksego – sięgały najpewniej tych samych czasów⁷⁴.

Czas na podsumowanie naszych rozważań. Nie ma podstaw, aby przyjmować, że wspomniane w Pasji z Tegernsee *locum Mestris*, dokąd udał się zdążający z Saksonii do Polski św. Wojciech, by założyć tam klasztor, leżało na Węgrzech. Miejsca tego szukać należy w Polsce. Ze względu na podobieństwo nazwy (zwłaszcza wobec prawdopodobnej emendacji *Mestris* na *Meseris*) i położenie w pobliżu traktów wiodących z Niemiec w głąb Polski narzuca się tu identyfikacja z Międzyrzeczem, gdzie w 1005 r. poświadczony mamy rzeczywiście przekazem Thietmara istnienie „opactwa”. Klasztoru tego szukać należy najpewniej we wsi Święty Wojciech pod Międzyrzeczem. Przyjęcie takiej hipotezy oznacza, że gdzie indziej skierować trzeba poszukiwania eremu Pięciu Braci, związanego dotąd najczęściej właśnie z Międzyrzeczem. Cała dyskusja nad tym zagadnieniem przejść powinna na inne tory. Międzyrzecka fundacja św. Wojciecha jest na pewno najstarszym poświadczonym polskim klasztorem. Trudno jednak zaręczać, czy nie istniały już wtedy jakieś inne opactwa, ale nie ma o nich w każdym razie żadnych zapisów źródłowych⁷⁵.

Zmiana lokalizacji klasztoru *Mestris* ma też znaczenie dla rekonstrukcji ostatniej drogi św. Wojciecha. Nie biegła ona jednak przez Węgry, bo jedynym śladem pobytu w tym kraju miało być właśnie założenie owego opactwa. Konstatacja ta zmusza z kolei do rewizji ustaleń co do polskiego odcinka tej drogi. Jeżeli Wojciech przybywał z zachodu do Gniezna i zatrzymywał się dłużej w Międzyrzeczu, a w Polsce

lignum (Poznań, Archiwum Archidiecezjalne, Acta visitationum 3, k. 136v); w 1640 r.: *oratorium tituli ac patrocinii S. Adalberti ex lignis aedificatum et connectum bene et seaptum* (tamże 10, k. 76); w 1724/1725 r. świątynia była już mocno zrujnowana (tamże, 22, k. 176; J. Ł u k a s z e w i c z, Krótki opis historyczny kościołów parochialnych w dawnej diecezji poznańskiej, t. II, Poznań 1858, s. 366).

⁷³ Tak samo P. D a v i d, *Les bénédictins*, s. 5.

⁷⁴ K. P o t k a n s k i, *Opactwo*, s. 118-125; K. J a s i ń s k i, *Kult świętego Aleksego w średniowiecznej Łęczycy*, *Roczniki Historyczne* 72, 1996, s. 7-19; M. D e r w i c h, *Początki monastycyzmu*, s. 97 (gdzie też, s. 95-99, podsumowana dyskusja nad wszystkimi śladami istnienia klasztorów w Polsce czasów Chrobrego); zob. też przyp. 8 i 70. Także G. Labuda odnosi opata Anastazego z 1001 r. do Łęczycy (zob. przyp. 30).

⁷⁵ M. D e r w i c h, *Czy Dobrawa była fundatorką pierwszego opactwa polskiego? Ze studiów nad początkami Kościoła na ziemiach polskich*, w: *Inter laurum et olivam*, Praha 2007 (Z pomocnych věd historických XVI = Acta Universitatis Carolinae, Philisophica et historica 1-2, 2002), s. 637-643, dowodził, że już Dobrawa założyła żeński klasztor Św. Jerzego w Poznaniu, ale teza ta nie da się chyba utrzymać. Za niewątpliwie późniejsze uznałbym opactwo łeczyckie – wezwanie św. Aleksego przyniesione zostało przez św. Wojciecha i jego towarzyszy, a więc opactwo nie mogło powstać przed 997 r. Łęczycza mogła zostać założona najwcześniej przez św. Wojciecha wiosną w 997 r., ale to mało prawdopodobne (bo zebranie kadr dla dwóch opactw nie było chyba realne, zaś Pasja z Tegernsee zauważyła powołanie tylko jednego klasztoru), a i tak – zważywszy na położenie – Międzyrzecz powinien powstać jako pierwszy.

bawił w ogóle ledwie parę miesięcy, to krąg jego aktywności ograniczał się raczej do ziem północnych, a więc wielkopolskiego centrum monarchii piastowskiej. Można wątpić, czy Wojciech dotarł do Krakowa, który uznawano dotąd za niewątpliwą stację na jego szlaku.

Sprawa identyfikacji *Mestris* jest też interesująca ze względów metodologicznych. Pokazuje, jak ciężki bagaż stanowią dla historiografii wcześniejszego średniowiecza przekombinowane często hipotezy. Wysilek wkładany w ich budowanie, a następnie weryfikowanie i dyskutowanie z nimi, przesłania niekiedy dostrzeżenie rozwiązań najprostszych i najbardziej rzucających się w oczy.

Ad Mestris locum

Wo befand sich das vom Hl. Adalbert gegründete Kloster?

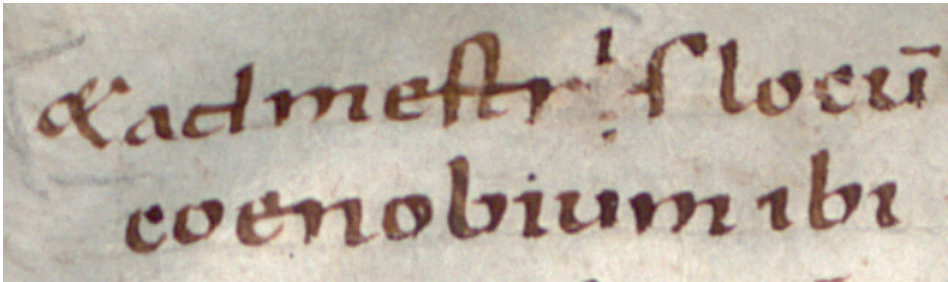
Zusammenfassung

Die aus dem ersten Viertel des 11. Jahrhunderts stammende Passion des Hl. Adalbert (sog. Passion vom Tegernsee) führt aus, dass der Heilige *Saxonica tellure in brevi recedens, in Polaniam regionem cursum direxit et ad Mestris locum divertens, coenobium ibi construxit monachosque quamplures congregans Aschricumque abbatem eos ad regendum constituit*, worauf er sich auf seine letzte Reise ins Pruzzenland begab. Es erschien offensichtlich, dass es in Polen liegen musste, doch es wurden unterschiedliche Orte vorgeschlagen – Meseritz, Trzemeszno, Łęczyca. Seit mehreren Jahrzehnten überwiegt jedoch die Ansicht, dass es sich um ein Kloster in Ungarn handele. Auf diese Spur führte die Person Astrichs, der später in der Tat als Abt der ungarischen Abtei *Mons Ferreus* (Pécsvárad) belegt ist. Adalbert sollte demzufolge auf dem Weg von Sachsen nach Polen nach Ungarn „abgebogen“ (*divertere*) sein. Der Artikel widmet sich der Kritik dieser These. In Ungarn gibt es keinen Ort mit einem Namen, der *Mestris* ähnelt. Astrich, eine sehr mobile Persönlichkeit, konnte somit Abt in verschiedenen Klöstern in unterschiedlichen Ländern gewesen sein. Vor allem aber fällt es schwer anzunehmen, dass der Autor der Passion mit dem Wort *divertere* einen Umweg von annähernd 1000 km auf der Reise von Sachsen nach Polen über Ungarn bezeichnet hätte. Eine solche Reise ist unwahrscheinlich, umso mehr als es dafür nur wenig Zeit gab (Ende 996 verließ Adalbert Kaiser Otto und reiste nach Polen, dort verweilte er noch eine gewisse Zeit am Hof Bolesław Chrobrys, und am 23. April 997 fiel er im Pruzzenland). *Mestris* musste somit in Polen liegen. Da aber die Identifikationen mit Trzemeszno oder Łęczyca nur sehr schwachen Rückhalt haben, muss man zur Identifikation mit Meseritz zurückkehren. In Meseritz existierte eine Abtei, die in der Chronik Thietmars zum Jahre 1005 belegt ist. Die Form *Mestris* erinnert an den Namen Meseritz, besonders wenn man eine Emendation zu *Meseris* annimmt. In der Topographie von Meseritz fällt indes vor allem die älteste Pfarrkirche unter dem Patronat des Hl. Adalbert auf, die ca. 1,5 km von der Burg entfernt liegt. Dies belegt, dass man als Burgkirche eine Kirche adaptierte, die ursprünglich eine andere Funktion innehatte. Hier lag höchstwahrscheinlich das Kloster des Hl. Adalbert. Die Annahme einer solchen Lokalisierung zwingt zu einer erneuten Suche nach der Einsiedelei der Fünf Brüder (die zuletzt vorwiegend gerade in Meseritz lokalisiert wurde), wie auch zur Revision der Ansichten über den Weg des Hl. Adalbert durch Polen (entgegen einer verbreiteten Ansicht gelangte er wohl nicht nach Krakau).

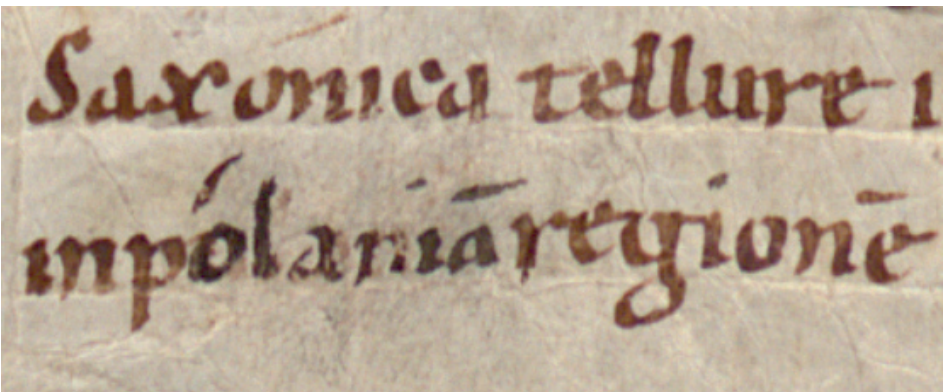
Übersetzt von Jürgen Heyde

uti auctoritate sua rē reuocaret.
 Suscepta enī uero hac epta uir
 dño plenus uoluntati suorū reme-
 ando satis fecit. Pauli sp̄ in aduen-
 tu suo eos demulcens. itē se uō dē anno
 paucis serū sumptis romā regredi-
 ens. Iohanne papa cōsentiente imo
 nasterio sc̄i bonē facii monachico
 induit habitu. tribus tantū modo
 annis cū his moratus fr̄ibus. Otto
 ne igitur tertio imperatore urbis
 romane excelsa menia ingredien-
 te. inibi sc̄m urū inueniens. ut ad
 saxoniā exiret multiplici & humi-
 lit̄ exoratus est; cesaris petitiōne haud
 reuens uoluntate suā impleuit.
 Saxonica tellure in breui recedens.
 in polaniā regione cursū direxit.

& ad metrum locū diuertens
 coenobium ibi construxit
 monachosq̄ quā plures egregios
 a se huncq̄ abbate eos ad regen-
 dū cōstituit. q̄ postea archi ep̄s
 ad sobottin cōsecratus ē. in quo
 loco aliquantū s̄morat̄ ē. Post
 hec uidelicet sumpto baculo
 paucis se comitantibus. Laten-
 ter quasi fugam molliens. pru-
 ze se intulit regioni. Urbi quo-
 q̄ cholinum appropinquans uen-
 erat in quādam nemus ciui-
 tati p̄pinquum satis uenistū.
 in quo erat plantities iocunda.
 eodē die uigilia erat sc̄i ge-
 orgi martiris. Cespice hoc apri-
 la cōfident. congressoribus



München, Bayerische Staatsbibliothek, cIm 18897, s. 291
powiększenie fragmentu *Ad Mestris locum*



München, Bayerische Staatsbibliothek, cIm 18897, s. 290
powiększenie fragmentu *in Polaniam regionem*